

OLIWSKIE KORZENIE

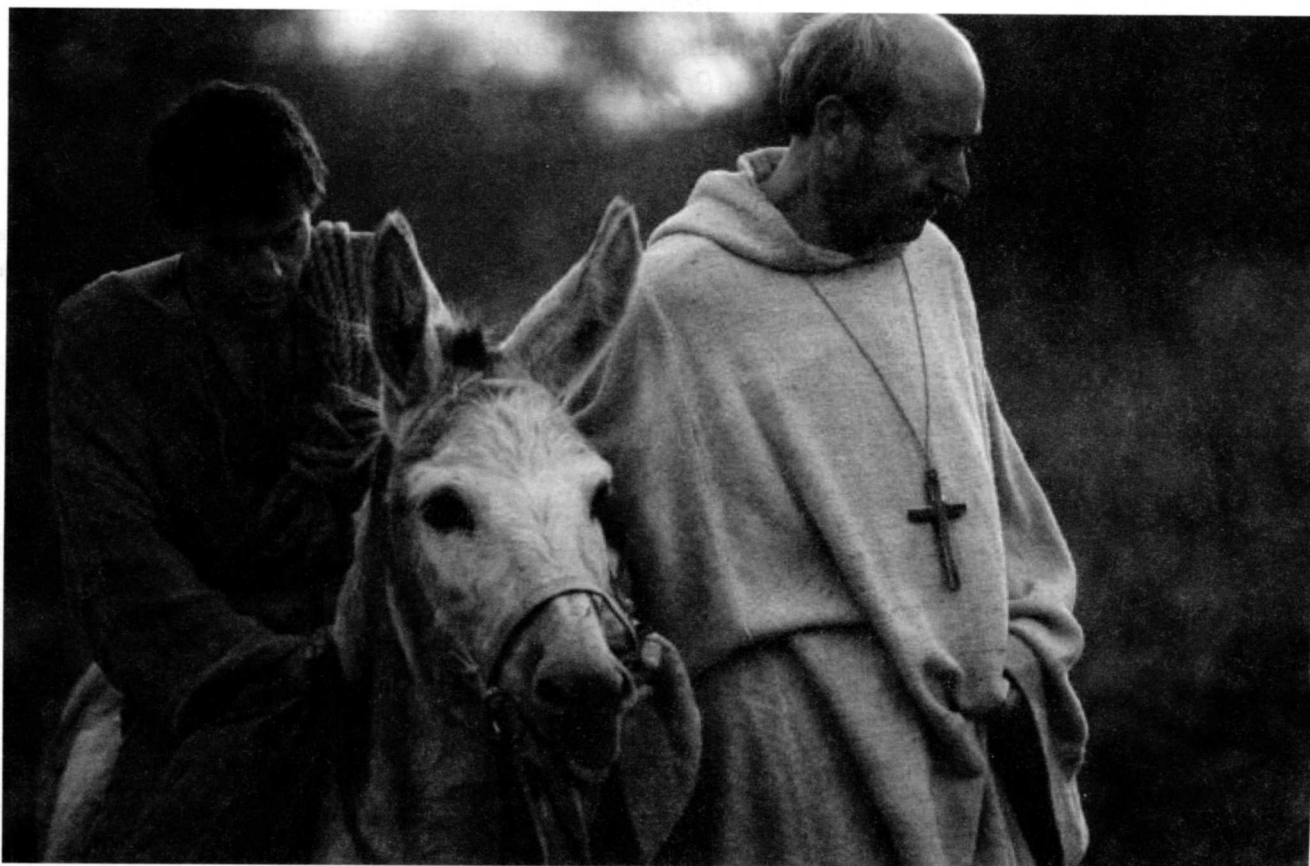
Sprawiedliwe miłosierdzie św. Bernarda. Droga nieustannego nawrócenia - lekarstwo na każdą chorobę duszy.

Wydarzenie z życia świętego Opat, które pragnę przedstawić, stało się inspiracją dla dzieła K. Zanussiego „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową”. Było niejako prologiem do historii o umierającym na raka lekarzu. Choroba została przez głównego bohatera określona jako „gnicie za życia”. Można

to trafne określenie odnieść również do stanu duszy grzesznika. Czy jest lekarstwo na tę nieuleczalną chorobę? Przejdźmy zatem do samej historii św. Bernarda, której zakończenie w filmie zostało nieco zmienione, jak mi się wydaje, z potrzeby szukania sensu cierpienia i umierania przez współczesnego człowieka oraz drogi przemiany prowadzącej do pogodzenia się z samym sobą, bliźnimi i Bogiem.

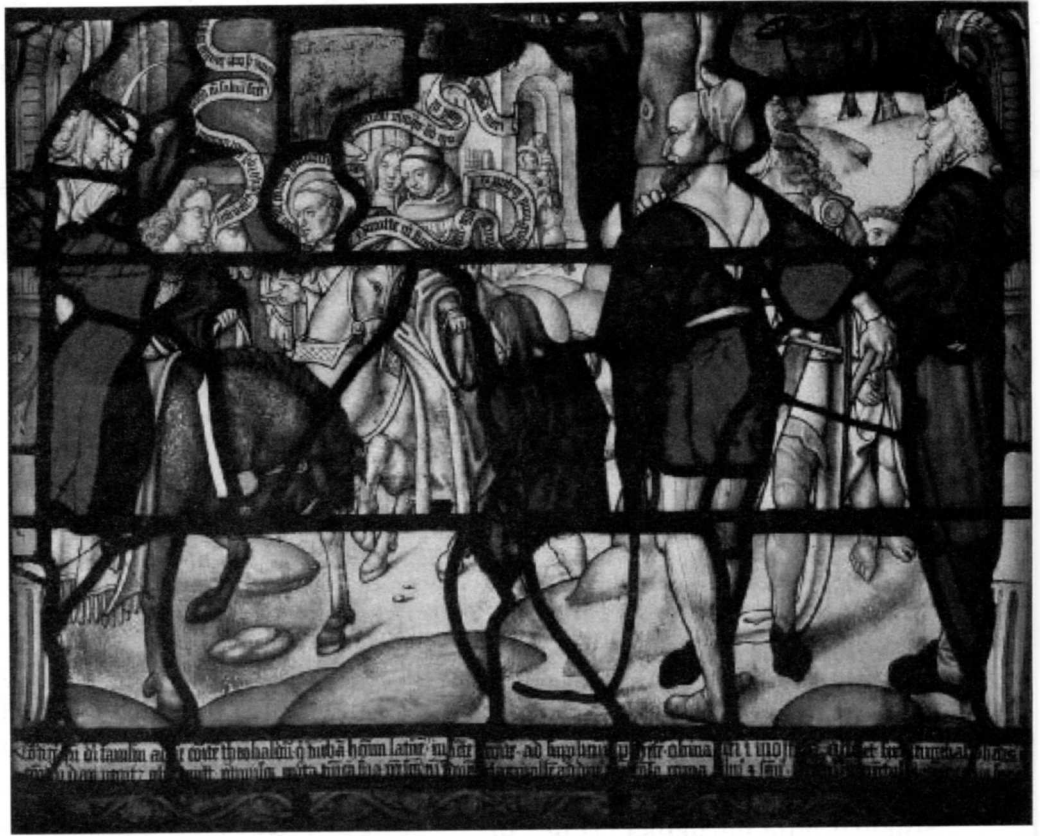
W 1146r. Bernard był w drodze do Troyes, aby spotkać się z najpotężniejszym panem feudalnej Francji-Tybaldem II Wielkim (+

1151). Był on dobroczyńcą Clairvaux i przyjacielem Świętego, który wielokrotnie wstawiał się u niego za pokrzywdzonymi poddanymi. Za jego panowania Szampania została połączona z księstwem Blois. Obszar ten przewyższał dobra królewskie. Gdy Opat zbliżał się do miasta, gdzie przebywał Tybald, spotkał liczny tłum, który włókł na miejsce straceń skazanego na śmierć bandytę. Święty Mnich chwycił za powróż do którego ów zbrodniarz był przywiązany i przemówił do katów pełen wzruszenia: „Pozostawcie mi



Kadr z filmu K. Zanussiego „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” (w roli św. Bernarda wystąpił Dominique Lesage).

tego mordercę, powieszę go moimi własnymi rękami”. Wówczas pojawił się Tybald, który wyszedł na spotkanie swojego czcigodnego gościa. Gdy zobaczył, co mąż Boży uczynił, zwrócił się do niego zgorszony: „Czcigodny Ojcze, cóż czynisz? Czy zamierzasz odwołać spod bram piekła tego drania skazanego na szubienicę? Czyż nie zasłużył on tysiąc-krotnie na karę śmierci? Czy masz nadzieję ocalić tego człowieka, który jest wcielonym diabłem? Nie można bowiem oczekiwać jego poprawy. Jedyne dobro, które może on jeszcze uczynić, to umrzeć! Pozostaw więc go śmierci, gdyż jego życie jest zagrożeniem dla innych ludzi”. „Zdaję sobie z tego sprawę”, odpowiedział Bernard, i dodał: „Wiem od najszlachetniejszych ludzi, że jest on niecnym złoczyńcą, który zasłużył na okrutne męczarnie. Nie twierdzę, że chcę go uwolnić od poniesienia zasłużonej kary. Jednak moim pragnieniem jest przekazanie go takim katom i wymierzenia mu o tyle sprawiedliwszej kary, że będzie ona znacznie dłużej trwała. Chcesz go powiesić na szubienicy, aby wisiął na niej martwy z dzień lub dwa. A ja go zwiążę z Krzyżem i spowoduję, że przez wiele lat będzie wisiął żywy, cierpiąc karę ciągłego ukrzyżowania”. Na te słowa wielki książę oniemiał, a Bernard okrył więźnia swoją tuniką, wyciął mu tonsurę i zabrał go ze sobą do Clairvaux. Rzeczywiście osobliwa re-



**św. Bernard: „...sed ego faciam eum morte longissima mori”
(...lecz uczynię jego śmierć bardzo długim umieraniem).**

krucja powołania zakonnego. Bandyta wiedział jak uszanować okazaną mu życzliwość. Z wilka stał się owieczką. Ze zbrojnego przemie- nił się w brata zakonnego. Żył ponad trzydzieści lat w klasztorze w doskonałym posłuszeństwie. Wypełnił przez to znaczenie swojego imienia - Konstanty, bo- wiem był stały w swoim nieustannym nawróceniu.

Pozostawiając opis tego wydarzenia, otrzymany dzięki „Księdze cudów” Herberta z Torres (+1198), przypatrzmy się, jak genialnie uplastycznił je autor witrażu altenberskiego. Dialog pomiędzy Bernardem a Tybaldem przedstawiony jest tutaj poprzez wstęgi. Mowa księcia jest wyniosła i bezwzględna, jak wzlatujący ku górze wyrok. Natomiast

delikatne i roztropne słowa Bernarda płyną na łagodnej fali do Clairvaux, miejsca przemiany grzesznika w świętego.

I współcześnie jest znana historia nawrócenia seryjnego mordercy, Claytona Fountaina (+2004), który stał się bratem cysterskim w jednym z najsurowszych więzień USA. Opisuje ją W. Paul Jones w książce „Cela. Historia mordercy, który stał się mnichem”. Z tytu, na okładce, znajduje się podziękowanie aktora Martina Sheena wobec autora, „że z tak wielkim współczuciem służył człowiekowi mającemu wartość tylko w oczach Boga” ●

*O. Bernard A. Grenz O. Cist.
Opactwo Szczyrzyc
oliucist@go2.pl*